

Mały atlas mojego miasta Ireneusz Zjeżdżałka i Marcin Myszkiewicz

Kurator wystawy: Karol Szymkowiak

„Wszystko, co ważne dla Ciebie i Twojej kamery dzieje się zaledwie o 5 metrów od Was” – brzmi jeden z postulatów fotografa Andrzeja Jerzego Lecha.

W 1999 roku 27-letni wówczas Ireneusz „Eryk” Zjeżdżałka porzucił fotografię przyrodniczą i skupił się na dokumentowaniu miejskich pejzaży. Był wtedy pod silnym wpływem twórczości Andrzeja Jerzego Lecha i Bogdana Konopki – przedstawicieli tzw. fotografii elementarnej. Zafascynowany cyklem Lecha kupił aparat Voigtlander Bessa 6×9 z lat 30. XX wieku i rozpoczął fotografowanie tego, co miał najbliżej – rodzinnej Wrześni.

Cykl fotografii powstałych w latach 1999-2001 nazwał *Mały atlas mojego miasta*. W 2003 roku zbiór ten doczekał się publikacji książkowej. Tytułowy „atlas” jest rzeczywiście mały. Książeczka zawierająca kopie stykowe fotografii formatu 6×9 ma wymiary 7,5×11 cm. 37 zawartym w niej fotografiom Eryka towarzyszy, na zasadzie kontrapunktu, haiku jego przyjaciela Marcina Myszkiewicza. Fotografie i haiku powstawały niezależnie od siebie. Pomysł połączenia ich w jednej publikacji wyszedł od Eryka, który zajął się redakcją materiału. Fotografie Zjeżdżałka i haiku Myszkiewicza stanowią rodzaj osobistej refleksji na temat Wrześni i do tej pory nie były prezentowane w niej w formie wystawy.

Dzisiejsza prezentacja ich twórczości jest więc z punktu widzenia wrzeńskich odbiorców niejako odłożona w czasie. Dla tych, którzy 15 lat temu nie stali się posiadaczami małej książeczki, prace te są czymś zupełnie nowym, choć materiał ma już niemal 20 lat. Z kolei ci, którzy dzięki książce poznali fotografie i haiku już wcześniej, mają okazję zobaczyć je w nowej odsłonie.

Obcowanie z *Małym atlasem mojego miasta* dzisiaj to w pierwszej kolejności podróż sentymentalna. Pierwsze fotografie do cyklu powstały prawie 20 lat temu, ale zdają się być pokryte podwójną patyną czasu. Kumulowanie się, czy też osadzanie się czasu było głównym tematem fotograficznych poszukiwań Zjeżdżałka. Nie inaczej jest w przypadku jego pierwszego znaczącego cyklu, jakim jest *Mały atlas mojego miasta*. Dlatego trudno jest oprzeć się dziś wrażeniu, że fotografie powstały nie na przełomie XX i XXI wieku, ale dekadę lub dwie wcześniej. Eryk w swoich fotograficznych wędrówkach „o 5 metrów od Was” odwiedzał najczęściej te miejsca we Wrześni, w których czas już się osadził. Musimy też pamiętać, że we Wrześni z początku lat 2000 zmiany w miejskim krajobrazie, wywołane transformacją ustrojową z 1989 roku, zachodziły o wiele wolniej aniżeli w dużych miastach. Uchwyczone wówczas podwórka, klatki schodowe, stojące na ulicach motoryzacyjne relikty socjalizmu, czy też sklep rybny na Warszawskiej – były tym, co po części stanowiło o ówczesnym charakterze miasta. Jednak już wtedy występowały one na zasadzie wspomnienia dawnej epoki, wspomnienia, które gdyby nie fotografia, zostałoby już dawno wymazane. *Mały atlas mojego miasta* to w dużej mierze zestaw fotografii tych miejsc we Wrześni, w których czas już osiadł. W kolejnych cyklach Eryk szerzej eksplorował temat kumulowania się czasu.

W Małym atlasie mojego miasta

znajdziemy również załączki innych tematów oraz zabiegów formalnych, które Zjeżdżałka rozwijał w dalszej pracy twórczej. Pojawia się tu już centralne kadrowanie, rytm, geometria. Ten sposób widzenia stosował Eryk w następnych cyklach, ale w formacie 6×6, lepiej się do tego nadającym.

Mimo zmiany formatu pozostał jednak wierny czarnej negatywowej ramce stanowiącej integralny element obrazu. Nie można pominąć też kwestii jedynej w tym cyklu fotografii przedstawiającej ludzi. To dwie dziewczynki stojące na podwórku. Zdjęcie, którego trudno dziś nie odczytywać jako zapowiedzi zrealizowanego w 2001 roku cyklu *Bez atelier. Portrety dzieci wrzeńskich*.

Oglądając jedynie fotografie zawarte w *Małym atlasie mojego miasta* przed oczami mamy szare, nieco zacofane miasteczko, po którym błakają się duchy socjalizmu. Ten subiektywny sposób prezentacji Wrześni mógłby świadczyć o krytycznym spojrzeniu Eryka na rodzinne miasto. Jednak do wydanej w 2003 roku książki, którą odczytywać należy jako podsumowanie i zamknięcie pracy nad zbiorem, Zjeżdżałka dołączył haiku Marcina Myszkiewicza. Z połączenia tych dwóch form twórczości wyłania się zupełnie inny, znacznie cieplejszy obraz rodzinnego miasta obu autorów. Haiku Marcina, zgodnie z zasadami tej sztuki, stanowi kontemplację przyrody oraz związanej z nią refleksji. Połączenie lekkich, refleksyjnych, często również zabawnych haiku Myszkiewicza z fotografiami Zjeżdżałki, ukazuje stan ówczesnej Wrześni, oddając jej barwę, muzykę, zapach i całą panującą w niej atmosferę. Tym samym *Mały atlas mojego miasta* Myszkiewicza i Zjeżdżałki to próba ukazania charakteru miejsca, w którym przyszło żyć autorom. Próba bardzo udana, bo pozbawiona nadęcia i patosu, a dzięki zastosowaniu dwóch warstw narracji pozwalająca lepiej odczuć klimat Wrześni przełomu XX i XXI wieku.

Do tej pory zdjęcia z cyklu *Mały atlas mojego miasta* pokazywane były zawsze jako kopie stykowe z formatu 6×9, a więc bez powiększeń. Taki format wymuszał na widzu bliższe obcowanie z oglądanym obrazem, skupienie uwagi i poświęcenie większej ilości czasu na odkrycie wszystkich zarejestrowanych szczegółów. W przypadku wydanej w 2003 roku książki zadanie to było jednak mocno utrudnione. Z uwagi na zastosowany papier jakość reprodukcji pozostawiała wiele do życzenia i nie pozwalała na odkrycie zawartych w fotografiach niuansów. Wówczas miało to oczywiście uzasadnienie, ponieważ szorstki, pożółkły papier dodawał zdjęciom dodatkowej patyny. Dziś, po 15 latach od jej wydania i niemal 20 latach od powstania pierwszych zdjęć, zabieg postarzania nie ma już znaczenia. Czas naturalnie już się dokonał, skumulował. Na niniejszej wystawie oglądamy po raz pierwszy powiększenia prac Zjeżdżałki. Ta nowa forma prezentacji, choć odmienna od pierwotnych założeń twórcy, pozwala inaczej obcować z jego pracami. W pierwotnej formie *Małego atlasu mojego miasta*, zwłaszcza w książce, wielu detali zawartych na fotografiach nie można było dostrzec: napisy na ceglany murze, wgniezione drzwi dużego fiata stojącego pod strzelnicą czy wreszcie parasol leżący na murku na fotografii dziewczynek przy trzepaku – do kogo należał? Do fotografowanych mieszkanek Wrześni czy fotografa? Tego już zapewne się nie dowiem. Zapraszam do bliższego i uważnego przyglądania się poszczególnym zdjęciom oraz do poszukiwania na nich takich właśnie niuansów. Często to detale decydują o charakterze miasta.